

Raport o islamofobii w Polsce to kompromitacja

28 stycznia 2022

Pomimo wyraźnej krytyki Parlamentu Europejskiego, udowodnionej współpracy z islamistami i tureckim reżimem, ciągle znajdują się polscy naukowcy i aktywiści chętni współpracować nad Europejskim Raportem na temat Islamofobii. Nie dość, że robią to dla rządu łamiącego prawa człowieka, to jeszcze robią to nierzetelnie.

Powstał kolejny [raport na temat islamofobii w Europie, za rok 2020](#). Działając w interesie społecznym i z uwagi na zaniepokojenie wyrażone przez Parlament Europejski tą inicjatywą i jej twórcami, postanowiliśmy przeanalizować część dotyczącą Polski, autorstwa Anny i Karola Wilczyńskich.

Autorzy europejskiego raportu

Oficjalnie bieżącą edycję raportu wydał Instytut Leopolda Weissa z Austrii. Po wielu latach zniknęło logo tureckiej organizacji SETA, przyrządowego think tanku islamistycznej partii AKP, jednak nazwiska autorów związanych z poprzednimi wersjami i samym tureckim think tankiem pozostały. Instytut Leopolda Weissa, zgodnie z informacjami uzyskanymi w Austrii, jest niewielką organizacją prowadzoną przez Farida Hafeza wymienianego w krytycznej rezolucji Parlamentu Europejskiego (niżej).

Istnieją przesłanki wskazujące, że dochodzi do prób zacierania związków SETA z dokumentem. Powstała nowa strona pod adresem IslamophobiaReport.com, a strona poprzednich edycji raportu IslamophobiaEurope.com bywała przy różnych próbach wejścia na nią niedostępna. Również ze strony SETA zniknęły opisy autorów raportu Farida Hafeza i Enesa Bayrakliego. Bayrakli pełnił funkcję dyrektora Studiów Europejskich w fundacji SETA. W jego

biografii na nowej stronie raportu fundacja SETA nie jest już wspomniana.

Według archiwów Wayback Machine ostatni dostęp do strony, na której widniał życiorys dyrektora SETA, miał miejsce 14 maja 2021 roku. Stało się to zaledwie parę tygodni po tym, jak 29 kwietnia 2021 roku Parlament Europejski przyjął rezolucję potępiającą finansowanie przez Komisję Europejską projektu „European Islamophobia Report”?

„Ubolewamy na tym, że austriacki politolog Farid Hafez wielokrotnie otrzymywał finansowanie z budżetu UE, pomimo jego bliskich związków z Bractwem Muzułmańskim i tureckim rządem, który zamierzał uciszać niezależnych dziennikarzy i wolność mediów pod pretekstem islamofobii; wzywa się Komisję do zmiany kryteriów kwalifikowania w programach na rzecz praw, równości i obywatelstwa w ramach unijnego budżetu, by uniemożliwić jednostkom i organizacjom z tak niepokojącymi poglądami otrzymywanie funduszy unijnych” – czytamy w dokumencie.

Jednocześnie, mając na uwadze, że kwestie powiązań z tureckim rządem były już poruszane wcześniej, należy przyjąć, że autorzy raportu w Polsce mieli wiedzę na ten temat.

Autorzy polskiego raportu

Anna i Karol Wilczyńscy to polscy eksperci od islamu, publicyści i aktywiści. Anna Wilczyńska jest z wykształcenia arabistką, a Karol Wilczyński doktorem filozofii arabskiej. Prowadzą organizację SalamLab (Laboratorium Pokoju), którego celem jest „budowanie mostów (...) między różnymi społecznościami narodowościowymi i wyznaniowymi”. Jak piszą, chcą rzetelnie informować „na tematy innych kultur, mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych”.

W ubiegłym roku zaangażowali się w pomoc imigrantom próbującym nielegalnie przekraczać polsko-białoruską granicę w ramach grupy organizacji „Granica”. Informacje, które podawali, sugerowały, że polskie służby – Straż Graniczna, Wojsko

Polskie, policja i Wojska Obrony Terytorialnej – prowadzą tam działania podobne do nazistowskich sił okupacyjnych w Polsce; autorzy do określania działań służb używali słów odnoszących się do okresu II Wojny Światowej, jak „wywózki” czy „łapanki”. Jednocześnie Karol Wilczyński w kampanii prezydenckiej w roku 2020 współpracował z Szymonem Hołownią, pojawia się więc pytanie, czy przyjęta w raporcie narracja ma służyć dyskredytacji politycznej konkurencji Szymona Hołowni?

Islamofobia – problemy systemowe, czy mylenie pojęć?

Autorzy raportu już na jego wstępie pokazują kryteria, które definiowałyby określenie danego kraju jako islamofobicznego, sprawdzając, jakie praktyki muzułmanów są tam ograniczone. W Polsce nie są żadne, ale zgodnie z retoryką raportu ograniczenie noszenia burki, która zakrywa całą postać kobiety i twarz oraz pozbawia kobietę podmiotowości, mogłoby już zostać uznane za islamofobiczne. Zakaz uboju hałał, nawet gdyby został dokonany pod wpływem organizacji walczących o dobrostan zwierząt, też mógłby sugerować islamofobię. Zakaz noszenia hidżabu – nie wiemy czy chodzi o pełny, czy taki jak przyjęto w szkołach we Francji, żeby nie tworzyć widocznych różnic między dziećmi i chronić młode dziewczynki przed seksualizacją – również mógł stanowić o islamofobii. Niejasne jest natomiast stwierdzenie „zakaz obrzezania” – czy dotyczy on jedynie chłopców, czy też, gdyby chodziło o zakaz stosowania tego wobec kobiet, byłby również islamofobiczny? Warto byłoby to sprecyzować, bo brutalna praktyka FGM jest nazywana także female circumcision (kobiecy obrzezaniem).

Analizując skalę przestępstw islamofobicznych raport stosuje manipulację poprzez niedopowiedzenie. We wstępie (str. 630) czytamy o setkach przestępstw z nienawiści w 2020 roku, które w kontekście mówienia o islamofobii kojarzą się naturalnie czytelnikowi z przestępstwami wobec muzułmanów; tymczasem z

lektury raportu (str.632) można się dowiedzieć, że jedynie... 14 z nich dotyczyło muzułmanów. Każde takie przestępstwo należy bezwzględnie potępić; przyjmując jednak ramy czysto socjologiczne można powiedzieć, że 14 przestępstw na 38-milionową populację Polski stanowi bardzo niski wynik.

Pozostaje kwestia niedoszacowania i niezgłaszania przestępstw z nienawiści przez muzułmanów. Wilczyńscy powołują się na wypowiedź Rzecznika Praw Obywatelskich dla sejmiku (str. 632), ale pomijają sam raport, na podstawie którego swoje oświadczenie oparł Adam Bodnar. W raporcie tym można między innymi przeczytać, że „częstość, z jaką Ukraińcy i muzułmanie w Polsce doświadczają zbrodni z nienawiści, jest zbliżona do częstości w skali ogólnej populacji Polski”. Padają stwierdzenia, że odsetek muzułmanów doświadczających przestępstw z nienawiści był niewielki, że większość z nich to były obelgi, a autorzy raportu zastrzegają, że zastosowana metodologia mogła doprowadzić do nadreprezentacji w badaniu takich osób, które doświadczyły przestępstw z nienawiści w stosunku do przeciętnej populacji.

Prawie połowa muzułmanów, którzy doświadczyli przestępstwa z nienawiści uważała je za zbyt błahe, by zgłaszać na policję. Według zaprezentowanych danych najczęstszą przyczyną przestępstw wobec muzułmanów było pochodzenie, a nie religia (zob. wykres nr 9). przestępstwa takie odwoływały się najczęściej do pochodzenia muzułmanów, a nie do ich religii.

Innym poważnym problemem, który uwidaczniał się już w wyżej opisanym przypadku, jest mylenie pojęć przez autorów raportu. Prowadzi to do przedstawiania jako zjawisk islamofobicznych takich sytuacji, które nie mają podłoża dyskryminacyjnego wobec muzułmanów jako grupy wyszczególnionej.

Wilczyńscy piszą na przykład o trudnej sytuacji pracowników zagranicznych (str. 633), w tym muzułmanów, w trakcie pandemii. Wskazują na brak efektywności państwa w przedłużaniu pozwoleń na pracę, czy o wykorzystywaniu przez pracodawców

nieznajomości prawa pracy, co prowadziło do wykorzystywania pracowników zagranicznych. Praktyki takie, jakkolwiek szkodliwe, nie mają jednak nic wspólnego z uprzedzeniem wobec szczególnej grupy religijnej lub etnicznej.

Także w obszarze edukacji autorzy raportu zarzucają, zgodnie z raportem NIK, niedostateczne przygotowanie zajęć online dla osób pochodzenia zagranicznego (str. 634). Problemy w organizacji edukacji zdalnej dotyczyły jednak także rodziców dzieci polskich, a jeżeli w przypadku obcokrajowców były większe, to znowu nie miało to nic wspólnego z uprzedzeniem wobec muzułmanów, tylko z niewydolnością państwa spotykaną w wielu aspektach życia społecznego i gospodarczego w związku z kryzysem epidemicznym.

Niezrozumienie funkcjonowania systemu edukacyjnego także rzutuje na opinie autorów o rzekomej islamofobii (str. 633-634). Czytamy w raporcie, z powołaniem się na podstawę programową do liceum, że o islamie mówi się w pozytywnym kontekście tylko przy omawianiu okresu jego powstania, a w następnych wiekach omawiane są jedynie konflikty ze światem muzułmańskim. Po pierwsze, należy zaznaczyć, że podstawa programowa jest ogólną wytyczną ministerstwa, a za jej realizację odpowiada nauczyciel, który może realizować program rozszerzający wiedzę uczniów o islamie. Wbrew temu, co piszą Wilczyńscy, dokument MEN otwiera pole do wprowadzenia wątków islamskich chociażby przy okazji omawiania sytuacji wyznaniowej na ziemiach polskich w XVI wieku (rola Tatarów w czasach I Rzeczypospolitej) czy poruszania kwestii kolonizacji i dekolonizacji. I tak już przeładowana podstawa programowa nie mówi zbyt dużo także o historii Afryki czy wielowiekowych dziejach Chin.

Inny problem w szkolnictwie, jaki wskazany został w raporcie, to brak odpowiedniej edukacji o różnych religiach na lekcjach chrześcijańskiej katechezy. Zgodnie z ustawą o związkach wyznaniowych nauka religii organizowana jest na życzenie grupy wyznaniowej i według programów ustalanych przez organizacje

religijne. Przedmiot ten co do zasady służy nauczaniu danego wyznania i wychowaniu w danej wierze, a nie zaznajamianiu uczniów z innymi naukami religijnymi czy filozoficznymi. Autorzy przedstawiają katechezę jako lekcje na temat religii („education on religion”); nałożyli na siebie więc dwa znaczenia – lekcji katechezy i lekcji religioznawstwa, które w polskim systemie szkolnym nie funkcjonuje. Takie postawienie sprawy jest mylące dla czytelnika anglojęzycznego nieznającego polskich realiów.

Warto w tym miejscu zatrzymać się nad stosunkiem autorów do Kościoła Katolickiego. Autorzy twierdzą, że „zajęty skandalem z pedofilią i kryzysem medialnym z nią związanym, Kościół skupił się na atakowaniu społeczności LGBT+, a główne postacie katolickiej islamofobii nie były aktywne w tym roku” (str 630). Czyżby oznaczało to, że Kościół co do zasady jest islamofobiczny, a jedynie skandal z pedofilią przeszkodził mu realizować się na tym polu? Jest to po prostu zwyczajna insynuacja. Autorzy raportu widzą islamofobię w grupie mediów o profilu katolickim (str. 641), włączając w to „Gościa Niedzielnego”, Katolicką Agencję Informacyjną, Radio Watykan, a w dalszej kolejności „Niedzielę”, portal Deon, czy Stację 7.

W kwestii islamofobii w polityce większość naszego komentarza zostanie przedstawiona w rozdziale dotyczącym wypowiedzi, bo taki głównie charakter miała polska polityczna islamofobia, zdaniem autorów. Wilczyńscy bez żadnego potwierdzenia w badaniach stwierdzają, że „prawicowym politykom udało się stworzyć i utrzymać przekonanie, że muzułmanin równa się imigrant, a ten zwykle jest terrorystą”, postanowili więc wypowiedzi na temat terrorystycznych ataków połączyć z kwestiami imigracji czy uchodźców, traktując je wspólnie jako islamofobię – niezależnie od tego, czy taki związek byłby prawdziwy czy nie.

O islamofobii polskiego rządu miało też świadczyć to, że wydał środki unijne przeznaczone na imigrantów i osoby szukające azylu (chodzi o fundusze FAMI), żeby zakupić 308 limuzyn (str.

637). Wilczyńscy, przemilczając informacje podane przez Centrum Informacji Rządu, wprowadzają czytelników raportu w błąd. Wyjaśnienia rządu są takie, że z FAMI sfinansowano zakup tylko trzech aut na potrzeby ośrodków dla cudzoziemców. Jest więc to kolejny przypadek kłamstwa, które znalazło się w raporcie.

Islamofobiczne wypowiedzi i zdarzenia

Tekst Witolda Repetowicza, dziennikarza i eksperta od Bliskiego Wschodu, opublikowany na TVPInfo.pl pt. „Nowy atak demograficzny na Europę”, został podany w raporcie jako przykład islamofobii (str. 638). Artykuł opisuje sytuację szantażu migracyjnego dokonanego przez prezydenta Turcji Erdogana w 2020 roku. Nie pada tam ani razu słowo islam czy muzułmanie. Co więcej, autor w 2017 zdefiniował pojęcie używania imigrantów jako narzędzia w wojnie hybrydowej i nie odnosił tej definicji do muzułmanów. Szkalowanie dziennikarza, który opisuje brudną grę imigrantami prowadzoną przez prezydenta Turcji, w dokumencie powstałym de facto na zlecenie tureckiego rządu, stawia w dwuznacznym świetle jego autorów.

Za islamofobiczną została także uznana wypowiedź zagranicznej korespondentki TVP Dominiki Cosic (str. 638), która napisała, że „muzułmanie korzystając ze swojej rosnącej siły narzucają swoje zasady”. Wypowiedź ta została wyrwana z kontekstu i padła w związku z relacjonowaniem sytuacji po zamordowaniu nauczyciela Samuela Paty i dotyczyła laickości Francji, która nie jest respektowana, zdaniem Cosic, przez społeczność muzułmańską. Opinia ta jest zgodna chociażby z badaniami Instytutu Monteskiusza.

Wspominany przez Wilczyńskich materiał o „brutalnej islamizacji Europy” (str. 638), odnosił się do zamordowania Samuela Paty przez islamistycznego terrorystę jako karze wymierzonej mu za pokazywanie karykatur Mahometa. Można w tym

miejscu postawić pytanie, czym była ta zbrodnia, jeśli nie próbą narzucenia pewnych wartości przy użyciu brutalnej siły?

Innym kuriozum jest oskarżenie dziennikarza Petara Petrovica o to, że krytykuje europejską lewicę za błędy w integracji muzułmanów (str. 638). O nienawistnym stosunku do islamu ma świadczyć następujący cytat: „Dlatego islam jest ciągle poważnym zagrożeniem”. Tymczasem słowa takie nigdzie w artykule (dostęp 10.01.2022) nie padają. Można w nim za to przeczytać następującą uwagę: „Oczywiście, nie oznacza to oskarżenia wszystkich muzułmanów, ale jednak stawia się już pytanie, jak walczyć w tym środowisku z radykałami. I gdzie popełniono błędy”. Warto zauważyć, że artykuł ten jest ostrą krytyką prezydenta Turcji, który bronił zdelegalizowanych przez Francję ekstremistów z organizacji Szare Wilki i wypowiadał się w sposób obraźliwy i mało dyplomatyczny o prezydencie Macronie.

Wilczyńscy zarzucają też dziennikarzowi TVP Michałowi Rachoniowi islamofobię (str. 638), ponieważ powiedział, że witanie imigrantów kończy się „muzułmańskimi atakami i zamieszkami”. W nagraniu, na które powołują się autorzy, zacytowanego stwierdzenia nie ma. Rachon pokazuje jedynie negatywne konsekwencje masowej imigracji jako taniej siły roboczej. Problemy z integracją czy zamieszkami, jakie występują w Europie, są jednak faktem; podobnie jak wykorzystywanie fał imigracyjnych przez terrorystów. Czy autorom raportu, tak jak ujął to Parlament Europejski, zależy na uciszeniu debaty publicznej?

W raporcie za islamofoba został uznany Sławomir Jastrzębowski, były redaktor „Super Expressu”, który miał twittować, że „widzi islam jako zagrożenie” (str. 639). Trudno orzec czy to zła wola autorów, czy problemy w czytaniu ze zrozumieniem pozwoliły im wydać taki osąd. Tweet Jastrzębowskiego jest polemiką z Markiem Migalskim, który porównał religijnego fanatyka, mordercę Samuela Paty, z karą w Polsce za obrazę uczuć religijnych. Jastrzębowski nie robi nic więcej jak tylko

ironizuje, podważając zasadność tego porównania: „Ja widzę zagrożenie przez islam, Marek dostrzegł zagrożenie przez chrześcijaństwo. Ja widzę morderstwo i odciętą głowę, Marek dwa lata więzienia w zawieszeniu. Ja jestem tylko kołesiem z siłki, Marek ma habilitację”.

Przykładem islamofobii, a być może i fake newsa (autorzy nie precyzują, które informacje są fałszywe na ich liście) jest też wywiad, jakiego udzielił PAP były szef niemieckiej BND August Hanning mówiący o zagrożeniu islamizmem i różnicach między islamem a chrześcijaństwem w kwestii dotyczącej polityki. Oskarżony został portal wGospodarce, który dał tytuł „Islam zagrożeniem dla Europy”.

„Tygodnik Solidarność”, uznany przez autorów za nacjonalistyczny (str.640), miał dopuścić się islamofobii, ponieważ odniósł się do decyzji Muzułmańskiego Związku Religijnego i Gminy Żydowskiej o poparciu dla „Strajku Kobiet” przeciwko zaostrzaniu ustawy aborcyjnej. W świetle ataków bojówkarzy Strajku Kobiet na kościoły uzasadnione jest jednak pytanie gazety związanej z chrześcijaństwem, co tak naprawdę popierają te organizacje.

Za islamofobiczne zostały uznane doniesienia Katolickiej Agencji Informacyjnej na temat fundamentalistycznej sekty Tabligh Dżamaat i władz Iranu (str. 641), które nie stosowały się do restrykcji w obliczu pandemii. KAI napisała, że to „islamski ekstremizm” jest współodpowiedzialny za rozprzestrzenianie się wirusa w tamtych rejonach. W Polsce spotykaliśmy się także z krytyką Kościoła za prowadzenie nabożeństw w dobie pandemii, ale nikt jakoś nie sporządził raportu o „christianofobii”.

Czasami, jak w przypadku „Gościa Niedzielnego” i informacji podanej za „Le Figaro” o zwiększeniu się postaw integrystycznych wśród muzułmanów we Francji, nie wiadomo, gdzie autorzy doszukują się fobii (str. 641). Publikacja polskiej gazety opiera się na wynikach sondażu

przeprowadzonego przez francuski instytut badania opinii Ifop i jest wynikiem deklarowanych przez młodych muzułmanów postaw. Martwić się raczej należałoby poglądami wyrażonymi przez muzułmanów w tym sondażu.

Nową kategorią wypowiedzi islamofobicznych jest przyrównywanie przez opozycję działań partii PiS do islamu (str. 637). I tak islamofobiczne jest mówienie PiSlam lub o Polsce pod rządami PiS jako „Katotaliban”. Taką islamofobię według raportu prezentuje działaczka LGBT i dziennikarka Jolanta Sacewicz, która zamieściła karykaturę z „Charlie Hebdo” drwiącą z kultu papieża Jana Pawła II w kontekście zarzutów tuszowania przez papieża pedofilii (str. 639). Francuski magazyn podpisał karykaturę „Kraj, w którym Mahomet nazywa się Jan Paweł II”. Czy dla autorów raportu dopuszczalna jest dyskusja o pedofilii w Kościele Katolickim, a o jej miejscu w islamie już nie? Nawiasem mówiąc, ideologia talibów uchodzi wśród ekspertów od islamu za wypaczenie głównego nurtu islamskiej myśli, więc dlaczego porównanie do talibów miałoby obrażać islam? Raczej obraża chrześcijaństwo.

Wśród polityków oskarżony o islamofobię został Robert Winnicki, który nawoływał, żeby „nie iść ich (Zachodu) błędną drogą – multikulturalizmu, drogą masowej migracji, drogą kulturowego zdziczenia i spustoszenia”. Trudno utożsamiać krytykę multikulturalizmu i negatywnych zmian społecznych z islamofobią, zwłaszcza, że są też muzułmanie, którzy krytykują wielokulturowy model społeczeństwa.

Islamofobem ma być też europoseł Joachim Brudziński, który przypomina, że zamachowiec z Nicei przybył do Europy zaledwie miesiąc wcześniej przez Lampedusę. Słowa padają w kontekście otwartości na uchodźców i są elementem dyskusji w Europie, którą Wilczyńscy chcą uciszyć.

Również europoseł Dominik Tarczyński za to, że powiedział „szariat jest barbarzyństwem i stoi w opozycji do naszego systemu”, został wpisany w poczet islamofobów (str. 636).

Możliwe, że jak zwykle specjalistom od islamu chodzi o to, iż szariat jest czymś więcej niż przepisami prawnymi, że obejmuje szerszą dziedzinę. Tu jednak dyskusja dotyczyła obecności szariatu w systemie prawnym i Tarczyński przywołał brutalne szariackie kary, które wymienia także część prawników muzułmańskich. Jednocześnie, biorąc pod uwagę kontekst, że dyskusja miała miejsce na forum Komisji Prawa Rady Europy warto przypomnieć, że nawet samo orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie islamistycznej partii tureckiej mówi, że szariat jest sprzeczny z demokracją.

Także politycy opozycji zostają oskarżani o islamofobię, gdy porównują działania PiS wobec kobiet do sytuacji kobiet w krajach islamskich (str. 637). Poseł Brejza na Twitterze napisał: „Kobiety jak przedmioty. Jak w niektórych państwach islamskich”. Po pierwsze jednak, nie odniósł się do wszystkich muzułmanek, a po drugie, w niektórych państwach islamskich (np. w Arabii Saudyjskiej, Afganistanie czy Pakistanie) kobiety doświadczają nierówności i często są podległe woli mężczyzn.

Listę kuriozów w raporcie Wilczyńskich zamyka przywoływanie jako islamofobicznych negatywnych komentarzy w internecie, będących reakcją na przekształcenie przez Turcję Kościoła Mądrości Bożej Hagia Sophia w meczet (str. 651). Od czasów rewolucji Atatürka meczet pełnił funkcję muzeum i rozwiązanie to było pewnym kompromisem. Natomiast Erdogan, aby przypodobać się islamistycznym środowiskom w Turcji dokonał zmiany, która wywołała oburzenie na całym świecie. Wilczyńscy deklarują więc walkę o równouprawnienie wszystkich wyznań, a jednocześnie wypełniają polityczne zamówienie autorytarnego satrapy, który takie wartości, jak wolność religijna i szacunek do wyznawców innych religii, konsekwentnie i cynicznie depcze.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl